

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o 58.

N. Piekary, Sobota 20 Lipca 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adres: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Zaproszenie do przedpłaty!

Jeszcze można zapisywać „**GWIAZDĘ PIEKARSKĄ**“. Dzisiejszy Numer jest dopiero szóstym numerem w tym nowym kwartale. A więc każdy kto ją sobie zapisze, dostanie wszystkie te numery, aby miał ich komplet od 1 lipca. Upraszamy więc o spieszne nadsyłanie przedpłaty. Pieniądze na „**GWIAZDĘ**“ najlepiej przysyłać nie do nas do redakcyi, lecz wprost do ekspedycyi, do której pod tym względem należą rachunki.

Upraszamy także i tych Czytelników, którzy jeszcze za upłyniony kwartał z przedpłatą zalegają, aby należytość od nich przypadającą, co prędzej nadesłali, bacząc na to, że wydawnictwo nasze jeszcze młode, a ciężary i koszta wielkie — więc niech wejdą w nasze położenie i zamiast utrudniać — niech nam ulgą raczej będą, składając o ile możliwości jak najprędzej przynależną od nich przedpłatę.

„**GWIAZDĘ PIEKARSKĄ**“ prócz w ekspedycyi i u agentów naszych, można zamawiać i na wszystkich urzędach pocztowych, oraz i u listonoszów.

Cena jej wraz z „**PRZYJACIELEM DOMOWYM**“, pismem co dwa tygodnie wychodzącym, kosztuje kwartalnie tylko

1 markę.

Nabożeństwo odpustowe na cześć N. Maryi Panny Szkaplerznej w Piekarach.

Szanowni Czytelnicy! Gdyśmy w ubiegłych dwóch numerach objaśnili Was o wielkich skutkach, a tak rzadkich przywilejach, jakie ma bractwo Szkaplerza Najświętszej Maryi Panny z góry Karmelu, nie pozostaje nam dzisiaj już więcej, jak tylko donieść Wam o mającym się odbyć w przyszłą niedzielę odpustowem z tego tytułu nabożeństwie w naszej Piekarskiej tu Świątyni, przed utajonym i na widok publiczny wystawionym w Najświętszym Sakramencie Chrystusie Panu Zbawicielu naszym i przed odsłoniętym cudownym, rozlicznymi łaski obdarowującym swych czcicieli Obrazem, Najświętszej Boga-Rodzicy Dziewicy.

Troskliwy bowiem o dobro i zbawienie dusz powierzonych sobie parafian, Czcigodny proboszcz nasz, postarał się o dostateczną pomoc duchowną, zaprosiwszy z sąsiednich parafii życziwych sobie kapłanów, aby móżd zadość uczynić potrzebie nietylko parafian swoich, ale i z dalszych stron przybyłym tu na to święte miejsce i dla zwiedzenia św. Kalwaryi naszej, pątnikom.

Ze względu więc na to, w piątek (tj. dziś), od południa, kapłani zajęli miejsca swoje w trybunach pokuty (konfesyonałach) i słuchają Spowiedzi aż do wieczora.

W dniu jutrzejszym (w sobotę), od 5-tej godziny już z rana aż do 10-tej odbywać się będą kolejnie Msze święte śpiewane — i od 5-tej też już godziny Spowiedzi słuchane będą aż do 11-tej godziny z południa.

W sobotę zaś po południu od 4-tej godziny do wpół do 10-tej w wieczór Spowiedzi w dalszym ciągu słuchane będą.

Nieszpory pierwsze odpustowe rozpoczną się o godzinie 6-tej w sobotę, w czasie których udzielonem będzie błogosławieństwo N. Sakramentem.

O trzy kwadransy na 7-mą odbędzie się przywitanie pątników w ogóle, mową powitalną na Rajskim dworze.

Porządek nabożeństwa odpustowego w niedzielę.

Od 5-tej godziny już z rana, dwóch kapłanów rozdzielać będzie wiernym Komunię świętą — a inni zajmą w tym czasie konfesyonały i będą słuchali Spowiedzi.

O godzinie 6-tej wyjdzie pierwsza Msza św. śpiewana, po której wygłoszoną będzie ekshorta.

O godzinie 8-ej także druga Msza święta.

O godzinie 10-tej odbędą się jednocześnie trzy kazania: *jedno* w kościele, *drugie* na Rajskim dworze, a *trzecie* na Kalwaryi.

O godzinie 11-tej zaś odbędą się jednocześnie trzy Wielkie Msze święte, czyli Summy. *Pierwsza* w kościele; *druga* tuż obok kościoła, w kaplicy Matki Boskiej — a *trzecia* na Kalwaryi, dokąd w procesyi z Przenajświętszym Sakramentem, wyjdzie celebrujący kapłan.

Po 12-tej godzinie, czyli po skończonej Summie, tak w kościele jak i na Kalwaryi udzielonem będzie wiernym błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Nakoniec po zupełnie już odprawionem nabożeństwie, święcone będą na Rajskim dworze i kładzone na wiernych Szkaplerze święte — a także poświęcane będą i Różańce, Obrazy, Krzyże itp. — Również przyjmowani będą i zapisywani członkowie do Bractwa trzeźwości, do Najśladszego Serca Pana Jezusa i do Najświętszej Maryi Panny.

Oto jest Szanowni Czytelnicy porządek nabożeństwa odpustowego, które się odbędzie u nas ku czci N. Maryi Panny Szkaplerznej. Podaliśmy go dla tego, aby każdy i każda pragnąc stać się uczestnikiem i uczestniczką tegoż Nabożeństwa i dostąpić odpustu z tak wielkimi przywilejami, mogli sobie obrać czas i godzinę najdogodniejszą dla siebie, aby się przysposobić i zadość uczynić warunkom do dostąpienia odpustu tego przepisauym.

W zeszłym numerze wspomnieliśmy jedną kopalnię, z której odbieramy ciągle największe zażalenia górników, tego ludu pracowitego, który rzec można z zaparciem się siebie, żon i dzieci swoich poświęca się tej pracy, którą niejako zamilował — boć tylko zamilowania potrzeba ażeby tak mozolnej i lada chwila grożącej życiem pracy się poświęcić. Żał nam rzeczywiście tego ludu — a słysząc z drugiej strony znów innej kopalni górników, którzy sobie chwalą,

że są traktowani dobrze i że w nagrodę ich ciężkiej pracy — panowie właściciele poświęcili znaczną sumę pieniędzy by im sprawić choć raz rozrywkę, zabawę, aby odetchnąć mogli i że postanowili im trzy dni pracy darować — a swoją drogą zapłacić — i tę kopalnię wymieniliśmy, podając ją jako za wzór tamtej pierwszej. Sądziłiśmy, że to pobudzi pierwszą do poprawienia losu i niedoli swoich robotników, a tym sposobem zawita zgoda tak pożądana w obecnym szczególnie czasie pomiędzy robotnikami a ich chlebodawcami, jak sobie tego życzy i sam monarcha, który zarządził energiczne zbadanie niedoli górników, bo pragnie tego, aby się więcej nie powtórzyły tak smutne sceny, jakie w obecnym czasie z niepokoiły rząd cały.

Nie było naszym zamiarem obrażać kogobądź — przeciwnie, redagując pismo to nasze, mamy na celu tylko godzić, a nie drażnić — zaszczipać miłość ludu do pracy, a panów chlebodawców i kierowników, przełożonych nad tym ludem, również niejako zachęcać w imię praw Bożych, aby w tych robotnikach widzieli nie poddanych swoich, nie niewolników, ale bliźnich, z których pracy onych mienie wzrasta. a więc dla tego samego, aby ich z większą miłością traktowano, przez co zaginęłaby ta nienawiść wywołująca ciągle niepokój i nieukontentowanie tak z jednej jak i z drugiej strony — tymczasem, jak słyszymy są osoby, chociaż nie wymieniliśmy nikogo w naszej poprzedniej wzmiance, że grożą nam procesem.

Dziwne zaiste zapatrywanie!! Nie wiedzą chyba na co jest gazeta. Nie na to przecież aby schlebiała jednym tylko wybranym. Gazeta, to własność publiki, to jej organ!! Publiczność ma prawo odnieść się do niej i przez nią głos swój i żale swe podać do powszechnej wiadomości, a redaktor, obowiązany jest przyjąć i wydrukować — gdy naturalnie zażalenie to nie zaczyna pojedynczej jednostki (osobistości). Zresztą żyjemy przecież w państwie, które samo nadało wolność druku, a więc i wolność słowa — jeżeli ktokolwiek uważałby wystąpienie nasze niezgodne z prawdą, i potrafi to udowodnić — żeśmy w błąd wprowadzeni zostali — w takim razie szpalty Gazety naszej stoją dlań otworem — i chętnie przyjmujemy sprostowanie aby zadość uczynić jak jednej tak i drugiej stronie. Bo jak powiedzieliśmy, Gazeta jest dla wszystkich!! Tak można pan, jak i najbiedniejszy robotnik, ma prawo odnieść się do niej — byle słuszne i sprawiedliwe podał zażalenie.

St. K. Czerniejewski,
redaktor główny i odpowiedzialny

Pocziwy Bazyl. (*)

Powiatka z życia ludu chorwackiego.

Napisał

Wacław Nowak.

I.

Ksiądz proboszcz wszedł do izby ciemnej, zady-mionej. Skoro wstąpił do tego zakopconego mieszkanka, ogładał się za łóżkiem, na którym miała leżeć chora. Słabe olejnej lampki światelko padało na ścianę i na obraz w ramkach, ale nie rozpoznałbyś i imienia i oblicza świętego, choćbyś go przy jasnej ogładał świecy. Pod wielkim piecem stało dziecko, mające mniej więcej lat siedem, a w kącie, wśród gęstego mroku ledwie rozpoznał kobietę starą, z po-
zółkłą cerą z twarzą pokrytą zmarszczkami.

(*) W dokończeniu zeszłej powieści „Tajemnicza zbrodnia“ — pominęliśmy ustęp, że Szule skazany został na karę śmierci przez powieszenie, — a Postrach na dożywotnie więzienie, do ciężkich robót w kopalniach Syberyi.

Skoro ks. proboszcz wszedł do izby, małe włożył palce w usta, a staruszka podniosła się ze skrzyni leniwo, z wysiłkiem i przeżegnawszy się rzekła głośno: „Niech będzie pochwalony“, chłopiec zaś, nie wyjmując palców z ust, powtórzył szeptem te same słowa.

Proboszcz dał znak oczyma, a staruszka, otarłszy łzę z oka zawołała chłopczyka i oboje wynieśli się z izby do kuchni, bardziej jeszcze zadymionej.

Odkaślnawszy proboszcz, przetarł oczy, jak gdyby chciał dym z nich odpędzić i przystąpił do łóżka.

Na łóżku leżała kobieta. Biała, przejrzysta skóra odejmowała jej co najmniej lat dziesięć, myślałbyś bowiem, że ma ona dopiero lat dwadzieścia, a tymczasem Luca na prawdę przed trzydziestu chrzest święty odebrała. Wysokie czoło, nos wydłużony, twarz delikatna, pierś drobna — wszystko to w oczach człowieka, co po raz pierwszy Lucę był zobaczył, czyniło ją dziewczyną lat dwudziestu, jak już mówiłem, a bynajmniej nie matką owego dziecka, która przed sześciu laty męża była pogrzebała.

Proboszcz, skończywszy obrzęd spowiedzi i po udzieleniu jej Komunii świętej — siadł przy łóżku i zapytał:

— Jakże wam jest Luco?

— Dobrze... Lepiej... lepiej...

Ufajcie Bogu. Ja będę modlił się za was, snadź choroba się przesili.

Dziękuję... będzie mi lepiej... Tylko w gardle, tylko tutaj... w gardle.

— Czerpajcie pociechę w Bogu, czerpajcie w nim siłę... niech będzie pochwalony!

I proboszcz wyszedł z izby.

Pewnie jeszcze tej nocy? — rzekła w kuchni staruszka i pytając spojrzała na proboszcza.

— Miejcie nad nią baczenie, — odrzekł proboszcz i okrywszy się dobrze, powiedział „dobra noc“ i wyszedł z domu.

Staruszka po cichu drzwi otworzyła i chwiejącym krokiem weszła do izby.

— Matko! — rzekła chora słabym głosem.

— Czego chcesz Luco?

— Ja umrę...

— Ależ na Boga, Luco....

— Ach umrę...

— W tem drzwi się otwarły i sąsiadka Ika weszła do izby nieśmiało, mówiąc „dobry wieczór“.

— Ika? — szepnęła chora i zamknęła oczy, jak gdyby ją raziło światło lampki, drgające niby puls zamierający, który za chwilę bić przestanie.

— Przyszłam cię odwiedzić. Nie wiem, doprawdy nie wiem, jak się nieraz dzieje na świecie... Wołacie księdza, a po co? Ciebie bolą piersi, jutro możesz wstać zdrowa.

— Nie wstanie już, podobnie jak nie wstał nieboszczyk Marek — rzekła z westchnieniem staruszka.

— Ją bolą piersi — mówiła Ika coraz głośniej. — Ból jej pochodzi od śledziony. Na wnętrzu coś jej pękło i weszło do piersi, teraz ją ciśnie i dusi. Jak to opadnie, będzie zdrowa niby ryba. Tak to się rzeczy mają.

I sąsiadka stanowczym głosem tłumaczyła chorobę Lucy przykładami życia, aż spostrzegła wreszcie, że ani chora, ani staruszka na jej tłumaczenie nie zwracają uwagi.

— Luco! — rzekła staruszka.

— Co, matko?

— Czy ci nie lepiej?

— W piersiach mnie dusi... w gardle męczy, kluje...

Póki możesz jeszcze, rozporządź się względem dziecka. No, cóż?

— Nie mogę, nie mogę!... Moje dziecię! Oh, Boże!...

— Cicho bądź! Bóg będzie pamiętał o niem i dobrzy ludzie. Masz też młodszego brata, on będzie dla niego ojcem i matką.

— Nie do takich on rzeczy — mówiła z trudnością chora. — Nie do chłopskiej on chaty, ani do prostego chleba. Był on kiedyś, ale teraz...

— Skoro go wzięli do wojska, skoro został kapralem...

— Na swoje i nasze nieszczęście nauczył się czytać i pisać, został panem...

— Hultaj!

— Wióczęga!

— Niegodziwiec! — unosząc się, wołała staruszka.

— Niech mu Bóg przebaczy! — rzekła chora.

— Cóż ja poradzę? Nieboszczyk Marko umarł, ja jestem chora. Nie mogłam pracować, a jeść było potrzeba... Sprzedałam do domu wszystko do ostatniej koszuli... Przyszła brat i bił mnie, żeby mi dać pieniędzy, więc i kawał gruntu sprzedałam... Nie mam nic, ach! co się stanie z dzieckiem?...

Chora kaszlnęła i zamknęła oczy.

— Luco, Luco moja! — zawołała staruszka.

Luca otworzyła oczy i spojrzała do okna siebie.

— Luco!...

Zdawało się, że chora poruszyła nogami, w oczach dziwny blask mignął, a tehu — słychać nie było. — Ona umarła... (D. c. n.)

Nowiny polityczne.

Niemcy. Podług wydanych rozporządzeń, ma cesarza Wilhelma powitać w dniu 2 sierpnia w Portsmouth ksiądz Walii na jachcie „Hohenzollern.“ Cesarski jacht i niemiecka eskadra popłyną następnie wśród szeregu brytyjskich okrętów wojennych, które wywieszą flagę niemieckiej rzeszy na głównym maszcie, do zatoki Osborne.

Rosya. Z Podwołczysk donoszą, że tamże w tych dniach oficerowie rosyjscy badali teren i głębokość rzeki granicznej, Zbruczka. — Donoszą też że rząd rosyjski zakazał przejścia granicy tym poddanym niemieckim, którzy to czynią bardzo często.

Austria. Cesarz Franciszek Józef przybył do Wildbad Gastein, 16 lipca o godzinie wpół do ósmej rano. Publiczność witała go okrzykami zapalu.

Z Francyi piszą, że pochwycono tam szpiega niemieckiego, w osobie niejakiego Bonningera. — Kongres socjalnych demokratów zebranych z różnych krajów rozpoczął już obrady swoje w Paryżu.

Anglia. Szach perski przedłużył pobyt swój w Anglii, tak go tam wspaniale przyjmują. Rut-szyld sam pono za 6000 marek róż kupił na jego przyjęcie.

Turecja. Rząd turecki odwołał komisarza swego z wyspy Kreta.

Szwajcarya. Skutkiem zatargu Szwajcarskiego rządu z Prusami, który ciągle jeszcze gazety omawiają — dopominał się rząd pruski, a z nim także i rząd rosyjski obostrzenia policyjnych przepisów dla obcokrajowców. Otóż Szwajcarya już się do tego zastosowała.

Bułgaria zabezpiecza ciągle granice swoje, coraz większymi uzbrojeniami, mając oko zwrócone na Serbię — w której niepokój wzrasta.

Brazylia. Z Rio Janeiro donoszą pod datą 17-go lipca, że gdy cesarz brazylijski wychodził z teatru, strzelił do niego ktoś z rewolweru, ale go nie trafił. Zamachu dokonał podobno jakiś Portugalczyk.

Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.“

Królewska huta, 16 lipca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani bracia Górnoślązcy! Wybaczcie mi, że i ja ztąd, choć do Was jako brat wasz z serca przemówię. A zaczynam od tego, że tuż blisko nas w samym środku naszej ziemi, boć oto w Niemieckich Piekarach, znajduje się Prześliczna „Gwiazda Morska“ czyli „Ranna Jutrzenka“, a tą jest Najświętsza Maryja Panna Piekarska, w cudownym Jej obrazie. Z tego to miejsca wyszło pierwsze pismo polskie na Górnym Śląsku, i ono to wydało za sobą w następstwie i inne jeszcze dobre też gazety, z których niestety niejedne już znikły. Natomiast pojawiła się nam nowa znów i dobra gazeta w tem źródle łask Bożych, a którą to gazetą jest „Gwiazda Piekarska“. Oj bardzo i bardzo była nam taka właśnie gazeta potrzebna — bo choć każdy się cieszy, gdy spojrzę na firmament Niebieski, przyozdobiony milionami gwiazd: (choć jest i takich dużo jeszcze między nami, którzy tylko po ziemi się rozglądają, a do góry ócz nie podnosimy) — to przyznać winniśmy jednak, że gdy się pojawi jaka nowa gwiazda z promieniem (kometą), to niemal każdy na nią spogląda, i różnie o niej ludzie mówią i myślą — jedni zwracają na nią uwagę — inni znów nie. Tak przecież było już i gdy się narodził Zbawiciel świata — ukazała się wówczas cudowna Gwiazda na Niebie, a któż się na niej poznał? Trzech tylko królów ją poznało i oni to poszli za nią przez Jerozolimę aż do Betlejem — i znaleźli czego szukali, bo — Króla Nieba i ziemi i Jemu dary swe ofiarowali — i pokłon swój złożyli.

„Gwiazda Piekarska“ jak widzimy, wzięła sobie za zadanie prowadzić lud do źródła łask niewyczerpanych, do Kościoła św., do Rzymu, przedstawiając Czytelnikom swoim, co się tam dzieje, co cierpi tam Namiestnik Chrystusowy, Głowa Kościoła św. i t. d. — „Gwiazda to Piekarska“ mówi nam, że Ojciec nasz święty, Leon XIII., skutkiem dopuszczających się gwałtów przed rząd świecki tamtejszy, zamysła opuścić Rzym, jak to uczynił i Zbawiciel maleńki, gdy prześladowanie Heroda, zmusiło go uchodzić do Egiptu.

Czytamy dalej, że w różnych częściach świata całego odbywają się liczne zgromadzenia — że biskupi, całe duchowieństwo i wszyscy wierni, a także i kapłani z Nyskiego dekanatu posłali Ojcu świętemu pismo, w którym potępiają niegodny czyn rządu włoskiego, który pozwolił na tak niecny i hańbiący postępki, jakim jest postawienie i odkrycie pomnika dla odszczepieńca Brunona.

Następnie czytaliśmy też, że „Gwiazdy Piekarskiej“ jeszcze dużo domów nie poznało, lecz przez to niech Szanowny Redaktor nie traci nadziei, boć to nic dziwnego, wszakże napisano jest, że „wielu było wezwanych, a mało wybranych“, tak też i tu jeszcze się dzieje — ale przyjdzie czas, że i inni rodacy nasi uznają co z ich jest korzyścią — i skwapliwie „Gwiazdę Piekarską“ zapisywać będą.

A teraz jeszcze słów kilka. Oto nie dosyć jest zakładać protesty, potępiać straszne i złe postępków wrogów Kościoła, ale czynu, czynu nam potrzeba. Otóż niech „Gwiazda Piekarska“ zwołuje wszystkich bez wyjątku wiernych chrześcijan do czynu, a tym czynem jest modlitwa, której znów ozdobą i jakoby murem Kościoła, jest „Różaniec święty. Do Różańca więc bierzmy się bracia, bo Różańcem pokonamy wszelkie kacerstwo i oswobodzimy Kościół Boży i naszego Ojca świętego z Jego przykrej niedoli. Wszakże mamy tego dowody prawdziwe i w historii, że gdy lat temu 318, groźna na owe czasy potęga turecka, chciała zadać cios śmiertelny całemu chrześcijaństwu, nabożeństwo Różańcowe, z uroczystymi i publicznymi procesjami, pokonało kacerstwo, które już nieczem i ogniem pustoszyło Europę. Weźmy się więc rączy bracia i siostry w Chrystusiel i pielęgnujmy bractwa nasze Różańcowe, których mamy dwa, bo bractwo Różańca zwyczajnego i Różańca wiecznego — a wówczas za pośrednictwem Najświętszej Dziewicy, tak jak przed trzystoma laty z góry, mała liczba chrześcijan odniosła zwycięstwo nad ogromnym zastępem wojsk muzułmańskich — i my razem w połączeniu modlitwami Różańcowymi, ublagamy Majestat Boży — i otrzymamy to, o co w obecnych potrzebach Kościoła świętego, pokornie blagamy.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy prawdziwego Szacunku i zyczliwości, — a Szanowni Abonenci „Gwiazdy Piekarskiej“ serdeczne pozdrowienia od ich rodaka i współnego z Wami abonenta „Gwiazdy Piekarskiej“.

Fr. N., z Królewskiej huty.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 19 lipca 1889.

W dniu wczorajszym (18-go lipca), położonym został znów na naszej św. Kalwaryi, kamień węgielny do nowej kaplicy: „III-go Upadku Pana Jezusa“. Ceremonii tej dopełnił po ostatniej Mszy św., proboszcz nasz, Człłgodny ks. Nerlich, w obecności bawiącego tu jeszcze W. księdza Władysława Schneider'a i mnóstwa pobożnego ludu, który przy tej ceremonii modlił się i śpiewał.

Kalwarya więc nasza święta postępuje — kaplice się mnożą — ale i fundusz zbierany się wyczerpuje — otóż pamiętajmy kto tylko może — i zasilajmy choć groszem wdowim ten piękny pomnik, który z łaski Boga, już tak daleko doprowadzony — aby i na dokonanie jego zupełnie niedługo czekać potrzeba było — a wszystko to zależeć będzie od składanych ofiar tylko, boć widzimy, że Człłgodny Proboszcz nasz robi co może, dogląda robót — a one jak najlepiej wykonane były i jak najprędzej się posuwały — starajmy się i my, przychodzić z ciągłą i nieustanną pomocą naszemu Człłgodnemu Proboszczowi.

— Odezwa, którą przed 20-tu laty wydało, jakeśmy to w zeszłym numerze naznaczyli, 14-tu parafian Piekarskich, brzmi dosłownie jak następuje:

„W Imię Pańskie! — Szanowni współparafianie Piekarscy!

My, niżej podpisani, zebrawszy się w kółko, postanowiliśmy za upoważnieniem wielmożnego księdza-biskupiego Komisarza i Pasterza naszego, księdza Purkopa do was, jako współparafianów w następującym przedmiocie się odezwać: „Od trzech lat już przyglądając się czynom naszego pasterza duchownego, pytamy niekiedy jeden drugiego: Na cóż to W. ks. komisarz kupił od dziedzica wsi „Niemieckie Piekary“ przyległą górę Cerekwicę? Co to znaczą te drzewka, któremi ją w około obsadził, i tak troskliwie one pielęgnuje? Co znaczy, że nawet grunt organistowski do tej góry przyległy z nią spojony, w zamian za grunt farski w innym miejscu? Co znaczą te statuy świętych, które już na kilku miejscach postawiło upiększając w kółko to cudowne miejsce Najsw. Maryi Panny? Jeden odpowiadając mówi: Ja słyszałem, że W. ks. komisarz zamysła na tej Cerekwicy budować Kalwaryę, gdyż ta góra ma swoją historyczną znakomitość. (Jak to czytamy w opisie naszego kościoła, że w roku 1303 widywano nad tą górą dwa prześliczne światła, które się unosiły w górę i zniżaly, a przeniosły się na to miejsce, gdzie dziś kościół nasz stoi, przeto postanowili nasi przodkowie na tej górze kościół budować, gdzie też nazwózili drzewa i materiały potrzebnego do budowania; a oto w nocy jakaś niewidzialna siła na miejsce dzisiejszego kościoła, w ówczes krzakami zarosłe, wszystko przeniosła, gdzie go też, widząc w tem oczywiście wolą Bożą, wybudowano, ale Cere-

kwicę snać Pan Bóg sobie upodobał i na coś osobliwego ją kiedyś przeznaczył. Przemięło lat 565 a nikomu nie przyszło na myśl, że tu Kalwaryja miała być najpiękniejszy widok, aż oto naszym czasem Pan Bóg to zostawił i wzbudził myśl w swoim Słudze, dokonania dzieła, które można powiedzieć od setnych lat w Boskiem leżało przeznaczeniu.)

Drugi powiada: Była by to piękna rzecz, ale na cóż te statuy i drzewka, lepiej żeby W. ks. komisarz był począł budować Kalwaryę, a wtenczasby się też i ludzie do tego przyłożyli.

Trzeci powiada: Wszystko to dobrze, ale najlepiej byłoby, gdyby na Cerekwicy kościół postawiono, żeby się ludzie podczas Odpustu gdzie rozjeść mieli, bo nasz kościół za ledwie dla parafian wystarczy, a w Odpust dla tego ani swoi ani odpustowi ludzie nie mogą dogodnie nabożeństwa wysłuchać. Takie i tym podobne rozprawy zajmują naszych sąsiadów, ale trzeba też powiedzieć, że nasz W. ksiądz komisarz nie jest hrabią bogatym, a żeby był w stanie sam Kalwaryę wybudować, a po nieprzyjemnych doświadczeniach, nie może się ośmielić swoim parafianom coś podobnego proponować, więc te statuy, te drzewka i pozakładane aleje, wysyła jakoby za orędowników, ufając iż te kamienne i martwe posągi przemówią do poczciwych i pobożnych serc parafian i skłonią ich do dobrowolnego oświadczenia swych chęci co do pomocy przy wybudowaniu Kalwaryi, w przeciwnym zaś razie będą przynajmniej wiekopomnymi świadkami jego dobrej intencji i szczerości dla Piekara. I nie zawiódł się W. ks. komisarz w swoim oczekiwaniu, albowiem zgłosili się niektórzy z prośbą, aby W. ks. komisarz oznajmił parafianom i pątnikom o tem tak wzniosłym zamiarze i do składek zachęcił. Na co W. ks. komisarz oświadczył:

„Przychodniów czyli pątników nie mam chęci obciążać składekami, gdyż mi jest wiadomo, iż w dzisiejszych czasach niemal wszystkie parafie mają, co do czynienia z swoimi kościołami, bo podług terażniejszej ludności wszędzie kościoły są za małe, dlatego nieradko nam przykazał się narzucając budowanie kościoła, cudzej parafii; a zresztą chociaż się też z obcych nikt nie odsunie, żeby jakiego krajczarka nie położył na ołtarz budowy Kalwaryi, to jednak takie ofiarki nie wiele zastąpią potrzeb w zbudowaniu kalwaryjskiego kościoła i kaplic, gdyż niektóre kaplice będą kosztować około 500 talarów, a kościół obejmujący trzy stacje cyje musi być dosyć obszerny; jednak nie lękajmy się tych znacznych kosztów, bo przy dobrej naszej chęci Pan Bóg dopomoże i pośle nam pomoc do wykonania tak ważnego dzieła. Cieszę się bardzo waszem oświadczeniem i gotowością wspierania mnie w tak trudnym zawodzie i daję wam moje upoważnienie, a raczej poselstwo was do moich kochanych parafian, a waszych współsąsiadów, abyście się wspólnie porozumieli i urządzili w ten sposób, jak każdy oświadczył, ile na ten cel chce ofiarować, nie się nie naraz do zapłacenia, bo też nie będziemy potrzebować wszystkich funduszków, które się to rozłożyć na 2 lub 3 lata, a gdy się takich zabezpieczonych składek uskuteczni, możemy czy nasz zamiar może być wykonany. Na mej stronie oświadczam i zapewniam, iż jakąkolwiek sumę wszyscy parafianie złożą, tyle drugie ja sam będę przelał. Jeżeli więc otrzymam od parafian odpowiednie zapewnienie, wtenczas z pomocą Bożą rozłożę budowanie Kalwaryi, na którą już mam wypracowany plan i który też wszyscy współfundatorowie parafian otrzymają.“

„Kochani mieszkańcy i kochani sąsiedzi! odezwijmy się to błogie poselstwo coż Wam mamy ważniejszego powiedzieć nad to tak szlachetne, tak wzniósłe, tak pełne, poświęcenia się oświadczenie? Zaiste nie mogliśmy myśleć, ani się spodziewać, że nasz kochany pasterz, W. ksiądz komisarz, tak hojnie wysypie swój przez cały wiek kapłaństwa oszczędzany grosz na chwałę Boską i na pożytek nasz duchowny i naszych potomków. Uszanujmyż to świetne przyrzeczenie, a korzystając z tego przyrzeczenia pokażmy, iż i my jesteśmy dziećmi tego samego Kościoła — że i nam potrzeba obmyślać sobie mieszkanie na on bardzo długi czas, kiedy terażniejsze nasze domy i gospodarstwa znikną nam na zawsze.“

Kochani współparafianie! powiedzmy sobie prawdę i przyznajmy, iż kościół nasz po większej części obce pieniądze, obce grosze wybudowały, więc nie wiele mogliśmy, co to kościół kosztuje, jak to wiedzą sąsiednie parafie: Bytom, Mikołów i t. d., gdzie nawet służący, parobek kilkanaście talarów musiał na kościół płacić; a Radzionkowie jeszcze nie zaczęli budowy swego kościoła, a już złożyli na to 10 tysięcy talarów, i to z taką chęcią, że prócz części kosztów, według kosztorysu na nich przypadającej, jeszcze około 4000 tal. dla sklepienia nowego kościoła dokładają, a żeby mieli piękny kościół, jak na dom Boży przystoi. — Przetóż nie bądźmy też os-

tatniami i chętnie dołożymy się do tak zacnego celu W. ks. komisarza, korzystając z błogosławnego czasu, bo nie wiemy, jeżeliby następca jego czegoś podobnego się podjął. Nie pozwólmy onemu powszechnemu przysłowiu się sprawdzić, jakie jest o świętych miejscach:

„Gdzie kościół w laski Boże wielmożny,
Tam mieszkaniec jest bezbożny.“

A zatem niech każdy się oświadczy, co z dobrowolnej chęci przyrzeka dać na ten cel, czy to miesięcznie, lub w jakich ratach chce zapisać sumę w czasie budowania Kalwaryi zapłacić, stósownie do swego stanu i możliwości, nie z ujmą sobie, ani familii, ale też nie jak żebrakowi, byle go zbyć. — Kto był na Kalwaryi w Albendorfie, to się przekonał o śliczności tego zakładu, który nie większą przestrzeń zabiera jak nasza Cerekwica, lecz odległość kaplic w różnym kierunku postawionych, zupełnie do rozmiaru Kalwaryi Jerozolimskiej jest zastosowana, tak też i u nas będzie urządzonem. Tę Kalwaryę Albendorfską pewien pan sam swoim kosztem wybudował, ale się przez to tak wyczerpał z majątku, że umierając nie pozostawił dzieciom swoim nic, tylko błogosławieństwo ojcowskie, a to im było tak błogie, że córki poszły za bogatych mężów a synowie szczęśliwie się poženili i byli sławnymi i majątyni panami. Tak i nasz datek, nie zuboży nas i opiece naszej powierzonych, bo go wydamy na wieczną pamiątkę ku chwale Bożej.

Dajmy pozor (pilnujmy się), aby kusiciel, tak jak to opisuje podobieństwo ewangeliczne: — „że król pewien zaprosił na gody, sprawione synowi swemu, a gdy zaproszeni w różny sposób się wymówili, kazał sługom wyjść na drogi i przywieść nieproszone, jakich znajdują, a temi napelniła się uczta;“ — nie zatrudnił serc naszych różnemi potrzebami i wymówką od uczestnictwa na one gody, które Pan gotuje Synowi swojemu, to jest: Jezusowi Chrystusowi, zbudowaniem Mu u nas Kalwaryi, boć zaiste największe jest wesele Chrystusowi Panu sprawione, gdy nabożeństwo Jego rozmyślamy, co się najskuteczniej dzieje na Kalwaryi, albowiem sługa Pański, nasz pasterz, musiałby iść na wszystkie drogi tym samym sposobem jak jego poprzednik i zgromadziłby zaiste wiele uczestników weselnych, ale coby nas spotkało w tym razie? hańba do czasu i wieczne biada! Lecz uchwaj, Boże! tego nie będzie. My i nasi współparafianie potrafimy poczuć godność swoją, do której nas powołuje Bóg dla naszej prawdziwej szczęśliwości. A zatem z Bogiem, dla Boga i dla zbawienia dusz naszych weźmy się do dzieła, a Bóg nam dopomoże.

Niemieckie-Piekary, dnia 18 lipca 1869.

(Tu następują podpisy, któreśmy w zeszłym numerze już pomieścili).

— Przypominamy, że ciągnięcie loteryi 4-tej klasy rozpocznie się we wtorek. Kto nie odnowił jeszcze losu, niech pośpieszy to uczynić.

— (Przejechanie). Już tyle razy ostrzegaliśmy, żeby furmani drogą przez wieś, gdzie ludzie chodzą nie tak szybko i ostrożnie z wozami jeździli, bo łatwo może być nieszczęście — jednakże mało kto zwracał na to uwagę, czego dowodem smutny dzisiejszy wypadek: „rano o godzinie 8 mej przejechał parokonnym wozem, pewien furman z Brzezowic, na drodze tuż obok kupca Horzina chłopca szkolnego Dąbrowskiego, idącego do szkoły. Koło przeszło nieszczęśliwemu chłopcu przez ramię i przez piersi tak, że wątpię o jego wyzdrowieniu. Oby ten nieszczęśliwy wypadek był przynajmniej raz nauką i przestrożą na przyszłość, żeby drogą przez wieś z wozami i w ogóle — tak szybko nie jeżdżono!“

— **O stanie żniw i widokach ztąd na przyszłość** bardzo niepokojące nadchodzą wieści.

Z Rosyi donoszą, że żniwa tegoroczne znacznie są gorsze od żniw dwóch lat poprzednich. Za to pozostało jeszcze tyle zboża rosyjskiego ze żniw poprzednich, że nie należy się obawiać ani braku zboża konsumcyjnego w Rosyi, ani znaczniejszego ograniczenia wywozu zboża za granicę.

We Węgrzech rokowano sobie po piękny stan zboża w wiośnie, znakomite żniwo, tymczasem nadzieje te znacznie się obniżyły, a zbiór pszenicy będzie o 20 do 25 procent mniejszy, aniżeli roku zeszłego.

Państwa bałkańskie zwykle dobre miały żniwo, w tym roku jednak głoszą, że zbiór będzie znacznie mniejszy, aniżeli dawniej.

W północnych Niemczech ta sama panuje obawa.

Za to cała zachodnia Europa i Ameryka liczą na wielkie zbiory.

W Stanach Zjednoczonych spodziewają się podobnego zbioru, jak w roku 1884, a zbiór pszenicy obliczają na 493 milionów buszli (około 180 milionów hektolitrow).

Wiadomości z Anglii o stanie żniw są zadawalniające.

Z Francyi w takich np. słowach piszą o zbiorze tegorocznym:

„Dawne piękne czasy znowu się wróciły, kiedy „to Francya niezależnie od zagranicy sama się w „chleb zaopatrywała. Spodziewać się należy, że „rzeczpospolita zdolną będzie wystąpić na rynkach „świata, jako dostawczyni zboża.“

Belgia, Holandya, Zachód i południowe Niemcy będą miały zadawalniający zbiór, natomiast cała wschodnia część Niemiec skarży się na tiche zbiory.

Stan ziemniaków w całych Niemczech jest nader dobry.

Obliczenia zbiorów żniwnych, jakie nadeszły z Indyi, podają wysokość ogólnego zbioru na 6 1/2 miliona beczek, w r. 1888 było 7,027,000, w roku 1887 było 5,593,269 beczek.

Szarlej. Tutejszemu spedytorowi Metznerowi skradziono blisko dwie fury stomy. Dowiedziano się później, że cała familia z Gorecko kolonii, słomę tę dla siebie pobrała, za co ich też sąd karny skazał, nasamprzód Respondka i jego żonę, Świerca, Gemzę, Janusa i Podziemskiego, każdego na jednotygodniowe więzienie; zaś Badurę na 3 miesiące, a Bardełę na 4 miesiące więzienia, gdyż obaj ostatni byli już poprzednio karani.

Bytom, 17 lipca. Sąd karny skazał dzisiaj czeladnika rzeźniczego Szmiczka z Mysłowic, za skradzenie pary gołębi oberżyskie Silberbergowi, na jeden rok więzienia.

Tarnowskie-Góry, 17 lipca. Hrabia Henkel Donnersmark z Najdeku ogłasza, że z dniem dzisiejszym objął urząd tutejszej landratyry.

Z Lipni, kupiec J. Gnoiny, ma zamiar w Rozbarku zbudować i w ruch puścić hutę szklaną.

— Tamże dnia 10-go lipca utonął, kąpiąc się, 13-to-letni chłopiec niejaki Hess. Urzędnik policyjny Krapuliński rzucił się za nim w wodę wydobył — ale już nieżywego.

W Zaborzu został wójtem obrany, Antoni Rolnik, właściciel domu tamże.

Z Mysłowic donoszą, że tamże za oszustwo, którego chciał się dopuścić masarczyk (rzeźniczek), niejaki Rudolf Meissner z Brzezinki, skazany został na jeden tydzień więzienia. Kupił on bowiem kozę na zabicie — a po zabiciu tejże, przyszedł do tego, od którego kupił — ceglarka Stacha, pokazując mu wątrobę zabitej owej kozy — i twierdził, że ona była chorą, więc nie może mięsa jej sprzedawać — i dla tego żądał zwrotu swoich pieniędzy. A jak się po bliższem zbadaniu okazało, nie była to wątroba owej zabitej kozy, tylko inna, po części do użytku niezdatna.

Mikołów. Tutejszemu majstrowi piekarskiemu, p. Lipińskiemu, skradziono 14-go b. m. 700 talarów z szafki, w sypialni. Na razie winnego kradzieży nie znaleziono. Aż oto dzisiaj dowiadujemy się że w Bielsku - Białej, na dworcu kolei żelaznej, przytrzymano mężczyznę, który chciał tam zamieniać różne pieniądze niemieckie na austriackie. Wzbudziło to podejrzenie w oberżyscie dworcowym, który dał znać o tem policyi, a ta wybadawszy ptaszka tego, przekonała się, że owe pieniądze pochodzą z kradzieży popełnionej jak wyżej u p. Lipińskiego. Winowajcę natychmiast aresztowano — a tym sposobem i p. Lipiński swoją stratę odzyska.

W Baciborzu taki był upał, że odprawiający Mszą ś. kapłan, tak osłabł, że podobno musiał przerwać ją — a dopiero gdy przyszedł do siebie w kwadrans, mógł takową dokończyć.

Sowice. Andrzej Giolla obchodził ze swoją małżonką na d. 14-tym b. m., złote wesele. Odpowiednie na ich intencję nabożeństwo odbyło się w kościele Starych Tarnowic.

Pod Karolathem, na Ślązku, pojawiła się szarańcza.

Ślązok austriacki szczególnie w tym roku dotknięty nieurodzajem. Okropne upały wypaliły wszystko. Wydział krajowy już teraz dopomina się u rządu o potrzebne fundusze do ratowania ludności od śmierci głodowej, a rolników od zupełnego upadku.

W W. Radminach, w (Starych Prusach), straszna poniosła śmierć 9-letnie dziewczątka wiejskie. Wystraszono je bowiem z koniem na pastwisko. Prowadziło go na lince i obwiązało linkę tę sobie w około pasa. W tem koń wystraszył się czegoś i rozbiegał, wlokąc nieszczęśliwe dziecko za sobą, w szalonym pędzie, aż je na śmierć rozbił i umęczył.

Berlinie kazala pewna pani swojej służącej kupić kopę jaj za 3,40 m. Służąca targowała się i dostała ją za 10 fen. taniej. Co odtargowała, to wzięła dla siebie. Gdy się wydało, skarżono dziewczynę o oszukaństwo. Szczęściem, że dziewczyna z żalem do wszystkiego przed sądem się przyznała, który też ze względu na jej młody wiek skazał ją łagodnie na 3 mkr. kary, inaczej byłoby o wiele gorzej wypadło. Tak czy owak, zawsze już karana jest za oszukaństwo. Podajemy to ku przestrodze służących.

W Bingen (nad Renem) uderzył piorun w kościół ś. Rocha, wskutek czego cały kościół spłonął.

W Warszawie sądzono przed kilku dniami sprawę niejakiego Mendla Granatsztajna, którą znów zaznaczyć należy między dzieje fanatyzmu (fanatyzm jest to zagorzłość gwałtowna i ślepa, połączona z prześladowaniem inaczej myślących). — Oskarżony miał siostrę Sury, która uciekła z domu rodziców przyjęła chrzest i wyszła za mąż za włościanina Ignacego Rusinowskiego. Krewni więc neofitki starali się wszelkimi sposobami, by odnaleźć miejsce jej pobytu, a mając w podejrzeniu młodego Rusinowskiego o zamiary małżeństwa, otoczyli z nią pewnego razu w ogromnej liczbie dom ojca Rusinowskiego, domagając się wydania Sury. Potrzeba było policyi, by sfanatyzowanych izraelitów rozpedzić. Młodzi małżonkowie zamieszkali na wsi w Lewanówce, gdyż ojciec nowożeńca, bojąc się zemsty żydów, nie chciał przyjąć ich do siebie. Po kilku znów dniach na podwórzu domu Rusinowskich przyszła matka dawnej Sury, a terazniejszej Rozalii, lecz nie wpuszczono jej do chałupy, po tygodniu przyszedł znów ojciec, lecz nie zastał nikogo, wreszcie odwiedził młodą parę 17-letni a podstępny, brat Mendel, izraelita. Chcąc on to niby uspokoić siostrę, która uciekła na strych, oznajmił Rusinowski, że i on ma zamiar chrzest przyjąć, i aby wykazać, jak mało dba o prawidła żydowskiej wiary, jadt z nimi wszystko, co jedli oni sami. Rusinowska przekonana o prawdziwości słów brata, przyjmowała go chętnie. Dnia 15-go października r. z. tenże był po raz czwarty u siostry, jadt obiad z braterstwem, a po obiedzie wyjął cebulę i mówił, że chce po katolickim obiedzie zjeść też coś żydowskiego. Rusinowski przysunął mu solniczkę i poszedł do roboty, a siostra wyszła do sąsiadów, by zmienić pieniądze, dla brata na drogę—była więc chwila, gdzie Mendel został w izbie sam jeden i skorzystał z niej, gdyż przybyła po chwili do chałupy Rusinowska, zauważyła, jak Mendel chował coś zawiniętego w biały papierek do kieszeni... Przy pożegnaniu, Mendel oznajmił siostrze, że idzie do Radomia, by zmienić religię, a otrzymawszy od niej krzyżyk, wyszedł. Wieczorem tego samego dnia Rusinowski po zjedzeniu kolacji, posypanej solą z tejże samej solniczki, która była u niego, stała przed nim, poculi objawy otrucia. Energi czna jednak pomoc, uratowała im życie. W solniczce i w kartoflach gotowanych na wieczernę, znaleziono ogromną arseniku ilość. Mendel Granatsztajn oskarżony o usiłowanie otrucia siostry i męża jej, nie przyznał się do winy, jednakże na zasadzie wyżej przytoczonych danych, skazany został przez sąd okręgowy i Izbę sądowną na pozbawienie wszystkich

praw stanu i na cztery lata ciężkich robót, a następnie na dożywotnie osiedlenie na Syberyi.

W okolicach Kaźmirza nad Wisłą, jak donosi „Gazeta Lubelska“, bawi agent londyński, który przybył w celu zakupna gruszek, jabłek i śliwek tamtejszych. Owoce polskie w Londynie bardzo są poszukiwane dla wybornego smaku, jakiego nabywają, gdy umiejętnie są hodowane. *Zakładajmy przeto i my tu sady owocowe.*

Rozmaitości.

* **Książę szwedzki** Eugeniusz poślubić zamierza księżniczkę Kalukany z wyspy Haiti, czyli San-Domingo, położonej niedaleko wybrzeża Ameryki. Księżniczka ta odznacza się niezwykle pięknoscia, ale cera jej ciała jest czarną jak heban.

* **Co się w Europie** stanie za lat 50, jeżeli pokój zbrojny jak dzisiaj, trwać będzie dalej i dalej? Pytanie to rozbierając wychodzący w Milwaukee, w Ameryce „Kuryer Polski“, taką daje na to odpowiedź: „Miasta zamienią się w fortece — kraje w oszańcowane obozy. Fabryki wszystkie zajęte będą wyrobem broni i laniem armat. Niemożliwa wszystkie powołane będą pod broń. Domy zamienione będą w koszary i szpitale. Konie, psy i gołębie w latach popisowych będą „asenterowane“. Na cele wojenne, a raczej dla utrzymania zbrojnego pokoju, każdy mieszkaniec obowiązany będzie płacić od czystego dochodu 120%. W szkołach zaprowadzonym będzie regulamin wojskowy. (Ślicznie nam Ameryka prorokuj!)

* **Gąsienie** z kapusty można się podobno łatwo pozbyć, jeśli się świeżo zebranego tataraku porznie na sieczkę i nią posypie zagony z kapustą, wtedy gdy gąsienice ją obsiadają. Nie mogą one znieść zapachu tataraku i zaraz się wynoszą.

Z literatury.

W tych dniach wyszła z druku broszurka zawierająca dwie powieści—pierwsza pod tytułem:

„Obraz Najświętszej Dziewicy“
a druga:

„Zakonnicy z góry S. Bernarda“.

Tłumaczył z francuzkiego JX. Nestor H. S. Bieroński, Kanonik katedry kieleckiej. — Wydał nakładem swoim St. K. Czerniejewski w N. Piekarach. — Format 12-ki stron 40, z okładką drukowaną. — Cena pojedynczo 20 fan. Do nabycia w redakcyi i ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej.“ — Handlują-

cym odstępuje się odpowiedni rabat. — W Bytomiu jest już na składzie książek p. Zioba, obok księcioła farnego

Odpowiedzi Redakcyi.

— *Korespondentowi Fr. z Królewskiej-huty.* — Za dobre życzenia dziękujemy. — Zrobimy co będziemy mogli

Kalendarz.

N.	21	Praksedy.	4	58	6	rano	2	21
P.	22	Maryi Magda.	4	68	5	12	10	3
W.	23	Apolinarego.	4	88	4	12	34	4
Śr.	24	Krystyny P.	4	98	2	1	4	5
Cz.	25	Jakóba.	4	118	1	1	40	6
P.	26	Anny.	4	127	59	2	24	7
S.	27	Pantaleona.	4	147	58	3	18	7

Ewang. O nakarmieniu 4,000 ludzi. Mat. 8.

Jarmarki.

22. Ujazd (Ujest); 23. Opole (Oppeln); 24. Oleśno (Rosenberg).

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 18 lipca 1889.

	od Marek do Marek.
Pszenica	8,55 — 8,85
Zyto	7,25 — 7,45
Jęczmień	6,50 — 7,00
Owies	7,60 — 8,00
Groch	6,25 — 8,25
Kartofle za 2 litry 8—10 fen., nowe za funt 15 fen.	
Masło za funt	1,20 — 1,30
Jaja za kopę	2,40 — 2,60
Siano za 50 klgr.	3,00 — 3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00 — 36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,07 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81,70.

(N A D E S Ł A N O)

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.
Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich. — Mielek & Co. Frankfurt a/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych, osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2,30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Mustra i próby wysyłam franco!

J. OPIŁKA

poleca

Szanownej Publicznosci, przybywającej do Piekar swój **dom gościnny z zajazdem**

pierwszy od Szarleja, mający wszelkie wygody dla gości i furmanów, oraz swój pięknie i gustownie urządony, obszerny

OGRÓD

prawdziwe wina węgierskie i inne, piwa krajowe i bawarskie, jak i różne przekąski dla wszystkich stanów i wyborne potrawy każdego czasu są w pogotowiu.

Słabość męzką

choćby w najpóźniejszych, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu, oparty na 27-letniej praktyce **Prof. med. Dr. Bisenz**, lekarz specjalny w chorobach płciowych.

Wiedeń, IX. Porzellangas. 31a.

Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło:

„Die männlichen Schwächestände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie). Cena

1 mk. w znaczkach pocztowych.

Cegła!

Wielki zapas dobrej cegły z odwożeniem na miejsce budynku i bez odwożenia, jest do nabycia po niższej cenie u

Józefa Hojki,

posiadziela cegielni w Kozłowej-górze.

UCZNIA

porządnych rodziców, posiadającego odpowiednie wykształcenie, a mającego chęć się wyuczyć drukarstwa, przyjmie natychmiast Drukarnia

Gwiazdy Piekarskiej

GODNE UWAGI!

Wyszła świeżo z druku w Królestwie Polskiem Książkę

pod tytułem.

„O CZĘSTEJ KOMUNII“

zawierającą

„Dogmat i historję o częstej Komunii“

z wysoką aprobatą ś. Kongregacyi, oraz przejrzaną i świadczoną jako zgodną z nauką Kościoła ś. katolickiego i mogącą zbudować wiernych, przez Konsystorz dycezyi Kujawsko-Kaliskiej, z własnoręcznym podpisem i pieczęcią Najprzewielebniejszego Biskupa wspomnianej dycezyi.

Nabyć można w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, w Piekarach, w domu p. J. Opitki.

Cena, na grubym i mocnym papierze i z twardą okładką

fenygów 60

Kto nabydzie razem książek 10, dostanie II-tą w dodatku, **bezpłatnie.**

PP. księgarzom nabywającym takową w większej ilości, odstępujemy odpowiedni **rabat.**

Czerniejewski Stanisław, Wydawca.

Tamże są i do nabycia Obrazki Patronów polskich, z żywotami i modlitwami — po 4 fen. jeden. (30)

„MIESIĘCZNIK“

Zeszyt III.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;

Cena 15 fen.

Zamawiać można w ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ jak i u pp. agentów.

Fr. Schwider.